

Włodzimierz Gąsiewski

TRZY DNI PÓŹNIEJ

Wydanie II - z wstępem autora: „Kod liczby trzy”,
uzupełnione o nowe recenzje i relacje



e-book

promocja.mielec.pl

Mielec 2018

Tekst:

Włodzimierz Gąsiewski

Projekt okładki i rysunki

Barbara Pitera

Korekta

Krystyna Gargas-Gąsiewska

Wydawca:

Agencja Wydawnicza „Promocja”

39-300 Mielec

ul. Jana III Sobieskiego 1/1

tel. 17 741 15 27

www.promocja.mielec.pl

kontakt@promocja.mielec.pl



ISBN 9788387549657

Skład komputerowy

Włodzimierz Gąsiewski

Książka umieszczona jest na portalu

www.promocja.mielec.pl

<http://promocja.mielec.pl/category/wydawnictwa/inne-publikacje/>

<http://promocja.mielec.pl/category/blog-literacki/formy-sceniczne/>

Włodzimierz Gąsiewski

Trzy dni później

**Tryptyk dramatyczny nagrodzony „Złotym Piórem”
Związku Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie w 2005 r.**

**Wydanie II - z wstępem autora: „Kod liczby trzy”,
uzupełnione o nowe recenzje i relacje**

Mielec 2018

Kod liczby trzy

Trzy dni to w życiu człowieka zaledwie chwilka, powtarzająca się miara czasu, w której może wydarzyć się coś ważnego, ale zwykle nic istotnego się nie dzieje. Czemu więc ta liczba stała się w ciągu ostatnich blisko dwóch tysięcy lat, niemal najważniejsza w ukształtowaniu się współczesnej cywilizacji? Stała się i staje się, powtarza się, choć czasem niekoniecznie w dosłownym wymiarze tej potrójności, ale bardziej symbolicznie, jako pełen cykl odradzania się i zwyciężania dobra nad złem. Cierpienia i ukojenia, zdrady i wierności, nienawiści i miłości, obojętności i zainteresowania, opuszczenia i trwania.

Autor prezentowanego tryptyku jest jednak daleki od jakichkolwiek teologicznych interpretacji, zostawia to osobom bardziej biegłym w tej materii. Jednak przecież tylko tym „trzem dniom” poświęcono co najmniej kilka tysięcy dzieł artystycznych, malarstwa, rzeźby, literatury, muzyki, teatru i filmu. Wśród nich są też opracowania ściśle historyczne, nawet naukowe czy medyczne. Każde z nich analizuje nieraz minuta po minucie czas od Ostatniej czwartkowej Wieczery do poranku odkrycia pustego grobu Wielkiej Niedzieli. Badacze znają dokładnie rozliczne szczegóły, wygląd i ubiór ówczesnych ludzi, ich pożywienie i napoje, a nawet naczynia do ich podawania. Znane są historyczne osoby tamtych czasów i ówczesne uwarunkowania polityczne. Wiadomo dokładnie jakie były rośliny i zwierzęta, rodzaj i charakter budowli. Jest dokładna wiedza o wierzeniach i obrzędach religijnych, politeizmie Rzymian i wiary w jednego Boga Żydów.

Analiza tamtych trzech dni jest niewiarygodnie szczegółowa i drobiazgowa. Także od strony historycznej wszystko ma swoją dokładną chronologię i topografię. Można powiedzieć, że funkcjonują niejako przewodniki turystyczne tych „trzech dni”. Na ścianach budowli Jerozolimy umieszczone są tablice określające kolejne stacje-wydarzenia i każdy pielgrzym czy turysta może w ciągu kilku godzin odbyć drogę od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Niedzieli, nagrywać z tego filmy, robić zdjęcia, w tym selfie i zamieszczać je w internecie.

Liczba „trzy” ma tu niezwykle i symboliczne znaczenie, na przykład Ostatnia Wieczerza odbywa się z wykorzystaniem trzech podstawowych

produktów żywnościowych dostępnych wtedy w Izraelu - chleba, wina i wody. Symbolika liczby trzy pojawia się także w wielu innych przekazach religijno-biblijnych, np. cała rasa ludzka wywodzi się od trzech synów Noego, trzech mężowie odwiedzają Abrahama, Bóg jest trzykrotnie święty. Do złóbka przybywają trzej królowie, Jezus według tradycji nauczał przez trzy lata i w trzy dni miał odbudować świątynię. Piotr z kolei trzy razy się zaparł nim trzy razy kur zapiał. Nawet trzydzieści srebrników jest wielokrotnością liczby trzy.

Sens Pisma Świętego uznawano także za potrójny: historyczny, alegoryczny i moralny. Jest także Trójca Święta: Bóg występujący w trzech Osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty. Chrzest czyniono poprzez potrójne zanurzanie neofity w wodzie chrzcielnej. Przy exsufflatio wykonywano trzy egzorcyzmy nawiązujące do tchnienia ducha życia przez Boga w ciało Adama. Nawet konstrukcja kościołów miała zazwyczaj trzy absydy, trzy portale i fasady.

Do liczby trzy są także odniesienia w mitologii greckiej, są trzy Grajce, trójgłowy pies Cerber, Posejdon ma trójzęb, na sądzie podziemnym sędzi trzech sędziów, są trzy Mojry (Parki). W dziejach świata mówi się, że istniały trzy epoki: wiek złoty, brązowy i żelazny. W Boskiej komedii Dante Alighieri jego poemat podzielony jest na trzy części: Raj, Czyściec i Piekło. Każda z nich składa się z 33 pieśni. Z kolei królestwa w dziele Dantego, to Raj składający się z dziewięciu nieb, Czyściec, który ma dziewięć pięter i Piekło złożone z dziewięciu okręgów.

Do symboliki liczby trzy sięgnął także wieszcz Adam Mickiewicz w Dziadach, właśnie w części III, który w widzeniu księdza Piotra nawiązuje do Biblii, wprowadzając różne cyfry, w tym także liczbę trzy, opisując w ten sposób przyszłego zbawiciela narodu:

„Mąż straszny - ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła
Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza
Nad jego głową, osłania lice.
Podnóżem jego są trzy stolice
Trzy końce świata drżą, gdy on woła (...)
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony”.¹

¹ A. Mickiewicz, Dziady cz. III, scena V, widzenie ks. Piotra. Kraków 2003, s. 140.

Ponadto także w wielu innych kulturach liczba trzy uważana jest za symbol nieba, Boga w opozycji do świata (ziemi). Była to liczba mistyczna, mitologiczna, święta. Cyfra trzy symbolizuje doskonałość, łączy jedynek i dwójkę jak rodzice i dziecko, oznacza też czas, jako etapy życia: wiek młody, dojrzały i sędziwy. Trójka wyznacza też czas i różne aspekty życia: duchowe, fizyczne i umysłowe. Dla zwolenników nauki Pitagorasa liczba trzy była doskonała jako początek, środek i koniec.

Poza teologiczną interpretacją trzech dni od Ostatniej Wieczerzy do Zmartwychwstania, przez kolejne wieki powstały rozliczne inne teorie, które mierzą się z ich tajemnicą. Ciągłe też trwają poszukiwania i interpretacje różnych znaczeń i symboli, poczynając od kielicha - świętego graala, drzewa z krzyża, chusty z Drogi Krzyżowej, płótna całunu - ikon nie ręką malowanych, pierwowzorów wszystkich późniejszych przedstawień. Wiele z nich zostało zniszczonych przez późniejszych ikonoklastów, barbarzyńców i najeźdźców oraz współczesnych ich niszczycieli, którzy szczególnie na początku XXI wieku, na dawnych terenach kołębki chrześcijaństwa w północnej Afryce i Azji Mniejszej szczególnie się uaktywnili.

Mimo to jednak, poza teologicznymi dość jednoznacznymi interpretacjami i wyjaśnieniami znaczenia tych zaledwie trzech dni z życia ludzkości, żaden artysta jak dotąd nie potrafił odkryć swoistego kodu, czy może nawet klucza do zrozumienia tamtych wydarzeń. W rozlicznych słowach, graficznych przedstawieniach, znakach, gestach, kolorach jest ukryte pismo, a w nim przekaz, drogowskaz do odkrycia, głównie przyczyny odrodzenia, zmartwychwstania, a przez to i możliwości przetrwania i trwania - długowieczności i nieśmiertelności. Wszyscy ludzie od tamtego „trzeciego dnia” starają się znaleźć odpowiedź na pytanie, jak to się stało, że Zmartwychwstały niepostrzeżenie wstał z grobu, odsunął ciężki głaz, przeszedł obok śpiących strażników, minął niewiasty, a zapewne jeszcze i wielu innych ludzi? I tak zapewne do dnia dzisiejszego Zmartwychwstały idzie w huku maszyn, samochodów, wystrzałów karabinów, nawet wybuchu bomb, w kurzu i dymie współczesnego megalopolis, wielkiej globalnej wioski, trzymając w ręku klucze do wszystkich bram świata - współczesnej Jerozolimy.

Włodzimierz Gąsiewski

Agencja Wydawnicza PROMOCJA

Moim dzieciom
Oldze i Damianowi
- dedykuję



I

Słońce chyliło się
pośród uliczek i murów Jerozolimy
powoli zapadał zmierzch
ale na wzgórzu zwanym Czaszką
jeszcze dogorywał dzień
słońce po przedwieczornej burzy
upiornie czerwone i ogromne
wysłało ostatnie promienie
których długie cienie
kładały się na drodze od Jaffy
rzucając na zbocze niewyraźne kontury
ludzkiej głowy z cierniową koroną
zwisającego na ramionach nagiego torsu
i nóg wygiętych w kolanach
oraz sylwetki klęczących kobiet ...

Zziębnięty człowiek
wciśnięty w ciasne džinsowe ubranie
w przemoczonych od ulicznych kałuż
sportowych butach
czekał na skrzyżowaniu ruchliwej ulicy
na zielone światło
w chwilę później ruszył przed siebie

ocierając się o innych przechodniów
idącej z przeciwka takiej samej milczącej grupy
Po obu stronach
tej kruchej kładki życia
warczały groźnie motory
stalowych maszyn
gotowych do skoku
dinozaurów trzeciego tysiąclecia ...

* * *

W Jerozolimie powietrze
stawało się bardziej rześkie
a od morza wiał chłodny wiatr
który przez Bramę Efraim
i Bramę Bolesną
wpadał na Dziedziniec Pogan
jerozolimskiej Świątyni
przynosząc krwawe światło
oraz odgłosy płaczu kobiet
który docierał także do kapłanów
zmęczonych już od poprzedniej niedzieli
kilkoma dniami intryg
godzinami przesłuchań i sądów
wzdrygających się jeszcze na wspomnienie
krwi ściekającej z biczowanych pleców
płynącej po twarzy od cierni korony

sączącej się z przebijanych dłoni
wypływającej spod gwoździ
przybitych do krzyża stóp

* * *

Nagle zielone światło
zaczęło niebezpiecznie migotać
tak jak ledwie tłące się życie
w komorach serc przechodniów
którzy z przerażeniem przyśpieszyli
niemal pędem rzucając się do drugiego brzegu

Motory zawyły na wysokich obrotach
a przyklejone do szyb ludzkie twarze
wyszczерzały białe zęby
i oczodoły ciemnych okularów
czekając tylko na swój zielony sygnał
który im dawał nieograniczone prawo
decydowania o życiu i śmierci
tych drobnych
przemykających się
ulicznych płazów
ludzi-przechodniów
skazanych na zagładę
w świecie ludzi-maszyn ...



Kapłani nawykli do widoku tortur
nawołujący nieraz do kamienowania
przyzwyczaili się już
do jęków krzyżowanych
zahartowani
widokiem ściętej głowy Jana
oraz pamięcią
rzezi niewiniałek
byli przerażeni
nawet nie współczuli Judaszowi
ani zawsze chciwi
nie przyjęli od niego zwróconych srebrników
jakby już wiedzieli
że będą one symbolem zdrady
i nienawiści
która odtąd towarzyszyć im będzie
przez następne lata

Zwykle skazańcy prosili ich
lub przeklinali
fałszywi prorocy
zapierali się siebie samych
już po pierwszym uderzeniu bicia
czołgali się na kolanach
żebrząc o łaskę

albo butni
pełni pogardy i nienawiści
dokonywali w mękach życia
złorzeczając i klnąc ich na wieki

Teraz po raz pierwszy
przysłaniając ręką oczy
ledwie przebijając wzrok
przez oślepiające światło
widzieli obwisłe bezwładnie
zwłoki człowieka
który im przebaczył
który ich nie błagał
który ich nie przeklął ...

* * *

Warkot motorów i pisk opon
przerwał przeraźliwy ludzki krzyk
jeden z przechodniów nie zdążył
przed nacierającą falą
ryczących i dymiących pojazdów
i uderzony stalową maską
przygnieciony oponami
krwawił i drgał w konwulsjach
na czarnym asfalcie



Przejsście zostało zablokowane
a na warczących
chromoniklowych
dwukołowych wehikułach
nadjechały czarne anioły straży miejskiej
tłum zaś rósł po obu stronach jezdni
prac i dysząc to od naporu ciał
to od widoku ludzkiej krwi
która cienką stróżką
rozlewała się po czarnym asfalcie
niknąc w czeluści
żelaznej kraty miejskiego ścieku
cuchnącej odorem
fekaliów wielkiego miasta

Jeszcze tylko rozbłyły
flesze fotoaparatów
miejskich paparazzi
niczym hien lub szakali
gryzących resztki padliny
uwieczniających grymas śmierci
karmiącej się nim
sprzedając go tłumom
z głodniałych sensacji

* * *



* * *

Wypełniło się

Kapłani wątpili
tego wieczoru
tej nocy
pośród tych ciemności
które ogarniały ich zewsząd
i których nie mógł przebić
ani słaby blask oliwnych lampek
ani też żar płonących pochodni
ani ciepło rozpalanych ognisk
tam był gdzieś Piotr
przybity swoim trzykrotnym

n i e

ogłuszony pianiem kura
sparaliżowany swoim strachem
zniewolony swoim lękiem
ubiczowany swoim zaparciem
obciążony swoim zwątpieniem

Może nawet jeszcze bardziej obolały
także patrzący w zachodzące słońce
przekrwionymi i pełnymi łez oczyma
które kłuł jak pustylny piasek



odcinający się na purpurowym niebie
czarny krzyż z sylwetką człowieka
który wzywał
urągał
i przypominał
i rozpalał
jak gorący wstyd
który koił tylko chłodny wiatr
oraz wieczorna rosa łez
płaczących wciąż
pod krzyżem kobiet ...

* * *

Miejska karetka pogotowia
jak smok świętego Jana
z feerią kolorowych świateł
z wwiercającym się w mózg
techno-sygnałem akustycznym
z trudem przedzierała się
przez zatłoczoną jezdnię
a potem niczym rzymski rydwan
ze spienionymi od wysiłku rumakami
zatrzymała się obok
krwawiącego człowieka
Tym razem białe anioły ratunku
zbliżyły się do nieszczęśnika

i rozpoczęły swą reanimacyjną procedurę
elektroimpulsy wstrząsały jego ciałem
ale sygnał przenośnego elektrokardiografu
wciąż był tylko zamierającym piskiem
a seledynowa krzywa po kilku drgnięciach
znów stawała się prostą ...

Paparazzi tylko na to czekali
na ostatnie konwulsje
na drgawki ciała
na ostatni oddech
na ostatnie słowo
ich foto aparaty
ich kamery
ich mikrofony
ich satelitarne zestawy
mogły natychmiast
obwieścić światu
umarł człowiek

* * *

Nawet Piłat nie wierzył jeszcze w tę śmierć
ten przywykły do widoku zabijania Rzymianin
z trwogą patrzył na zachodnią łunę
i nie dowierzał
i bał się

wiele razy już umył swe dłonie
lecz gdy tylko w nich twarz skrył
i oczy otworzył
nadal widział ich palce skrwawione

Teraz chciał mieć jak najszybciej
to za sobą
już tylko wydając ciało
wydanego na śmierć
przez niego
by jeszcze raz na noc umyć ręce
z których jak ze stygmatów zbrodni
bez przerwy spływała niewinna krew...

Przechodzień w obcisłych dżinsach
i przemoczonych adidasach
patrzył przez chwilę beznamiętnie
jak pośród czarnych aniołów
w skórzanych uniformach
uwijały się bezskutecznie
białe anioły miejskiej reanimacji
kiedy jednak po kolejnym elektrowstrząsie
ciało ratowanego znów bezwładnie upadło
ratownicy zwinęli swój sprzęt
a ich błyskający
i hałasujący mechaniczny rydwan



znów przedzierał się
przez wciąż warczące wehikuły

Wkrótce jak spod ziemi
wyłonił się jeszcze jeden pojazd
ten znów czarny
z czarnymi sępami firmy pogrzebowej
którzy z zawodową wprawą
wsunęli wiotkie ciało
do czarnego foliowego całunu
zasuwając go błyskawicznie
błyskawicznym suwakiem
przenosząc do otwartej jamy
specjalnego bagażnika
i odjeżdżając tym razem cicho
żegnani milczącym wzrokiem gapiów

Nawet i paparazzi
schowali swoje aparaty i kamery
zawiedzeni
że śmierć nastąpiła tak szybko
nie mogąc dłużej transmitować cierpienia
milionom osobników
wpatrzonych w srebrne ekrany
albo wsłuchanych w głośniki radioaparatów

* * *



Kiedy już wreszcie zaszło słońce
jeszcze w fioletowej łunie zachodu
widać było od Jerozolimy
czarne sylwetki
żałobnego pochodu
charakterystyczne postacie kobiet
i brodatych mężczyzn
strwożonych uczniów
i ofiarodawcy grobu
i całunu
i wonności

Nie wiadomo czy to łzy kobiet
czy też woda
obmyły skrwawione ciało
wygięte i zeszywniałe
w przedśmiertnym grymasie
starannie okryte całunem
i złożone w czeluści skalnej niszy

Nie wiadomo
jak długo
po okolicznych wzgórzach
słyszać było żałobny płacz
który powoli utuliła noc
czarna jak czerń rozpaczy
i zimna jak ciało skazańca ...

Nie wiadomo
ilu było sprawiedliwych
których palił wstyd
zadanej śmierci

Nie wiadomo
ilu paliły ręce
od rzuconych kamieni
ilu bolały usta
od urągania i naigrywania
a u ilu języki
były suche na wiór
od opluwania
że nawet woda
nie mogła zmiękczyć
ich suchości

* * *

Niechlujnie ubrany chłopak
zostawił za sobą
zgromadzenie gapiów
którzy wpatrywali się jeszcze
w krwawy ślad na czarnym asfalcie

Zostawił paparazzi
jeszcze przekazujących

relacje na żywo
z niedawnej śmierci
i poszedł przed siebie
snując się
pomiędzy elegancko ubranymi przechodniami
zatrzymując się czasem
przed neonami wystaw
wpatrując się w nieme twarze
sklepowych manekinów

Powoli oddalał się
od tłoczego centrum
w miarę jak gęstniał mrok
rozświetlany rdzawym światłem
nielicznych latarni
rzedniał uliczny tłum
aż wreszcie gdzieś w ciemnym zaułku
został tylko on sam
pośród blaszanych śmietników
sterty skrzyń
i kartonowych pudeł
pośród których usiadł
i wyjął butelkę w papierowej torbie
z której cały dzień sęczył
tanie wino
tak jakby jej dno
było zanurzone w Oceanie



Nad nim majaczyły
kikuty wieżowców
do jego uszu
docierał słaby zgiełk
centrum miasta

Brudny człowiek
nawet nie umył
brudnych dłoni
nawet nie umył
zakurzonej twarzy
nawet nie przepłukał
ropiejących oczu
nie zwilżył wodą
spalonego alkoholem języka
ale na stercie
równie brudnych papierów
zasypiał bez leku
jakby pośród całego
otaczającego go brudu
miał jedynie czystą duszę

* * *

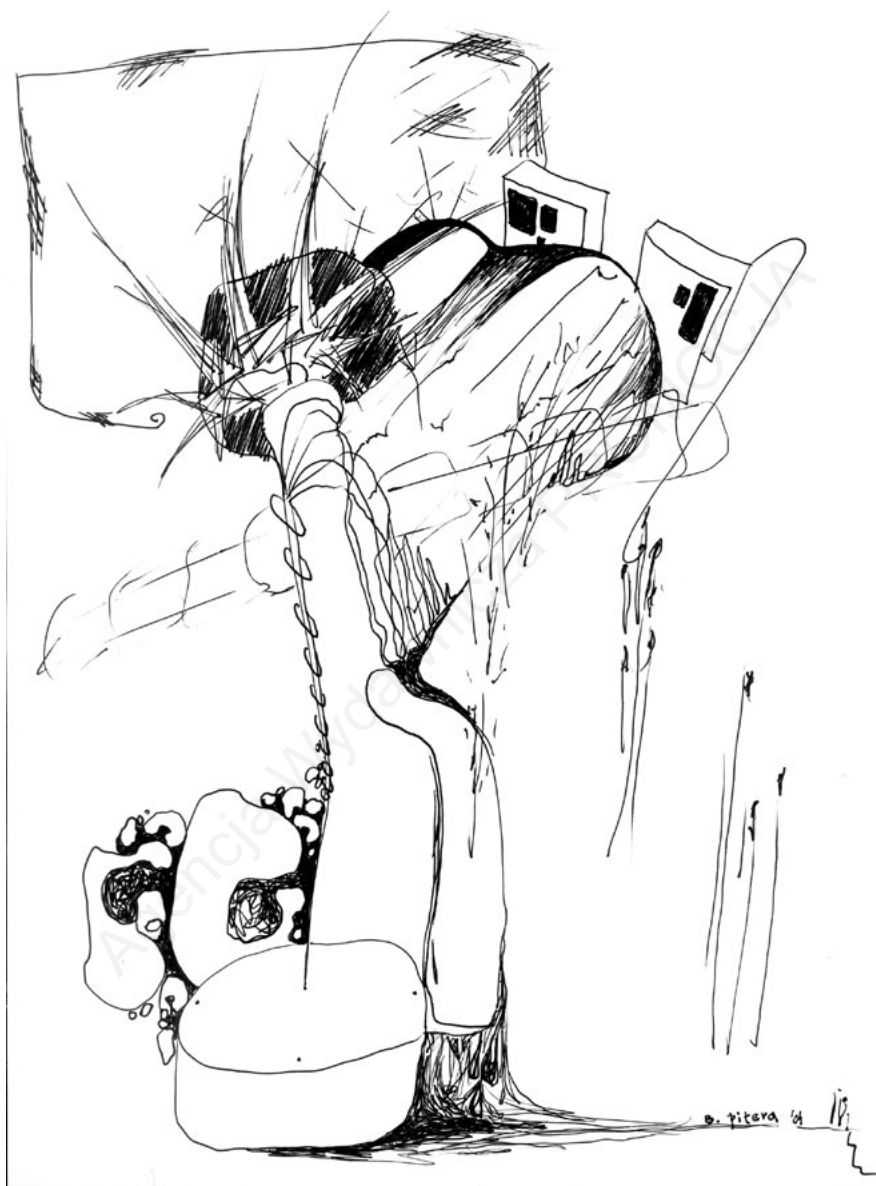


II

Nastawał nowy dzień
jeszcze raz
rozdarły się zasłony ciemności
i zaczęły się skracać długie cienie wież
powoli rozjaśniał się mrok wąskich uliczek
i zakamarków Świątyni

I tym razem z Dziedzińca Pogan
przez Bramę Bolesną
i Bramę Efraim
i drogą do Jaffy
przemykały jasne promienie
przynoszące ciepło wiosennego poranka
i śpiącym pod gołym niebem żołnierzom
i wartownikom
i czuwającym w pobliżu kobietom
które po żałobnym wieczorze pozostały
same pośród nocnych ciemności
same ze swoim wielkim żalem
same ze swoją wielką miłością
dygocące z zimna
brutalnie odarte
z nadziei

* * *



Bezdomny młodzieniec w dżinsowym ubraniu
rozgarnął kartonowe posłanie
i wystawił swą brudną
nieogoloną twarz
na myszkujące w zaułku słońce
kiedy się poruszył
aby przetrzeć ręką zaropiałe powieki
szczury z piskiem wyskoczyły
z pobliskiego śmietnika

Chłopak pogrzebał chwilę wśród odpadków
i wyciągnął spośród nich
kawałek spleśniałego chleba
ugryzł go z grymasem obrzydzenia
i popił resztką taniego wina
z butelki owiniętej papierową torbą
tym samym winem przepłukał usta
rzucił pustą butelkę do śmietnika
i splunął w stronę gdzie uciekły szczury
po czym wolno
powłócząc zgrabiałymi z zimna kończynami
ruszył w stronę jaśniejszej czeluści bramy
zza której dochodził narastający charkot maszyn
smród samochodowych spalin
oraz kurz i dym
który jak leśną mgłę
przebijały sztylety porannych promieni ...

Piłat właśnie dopiero co zasnął
najpierw nękany bezsennością
a potem złymi snami
wspomnieniami wczorajszej egzekucji

W miękkim łóżu nie mógł znaleźć sobie miejsca
tak jakby bolały go biczowane plecy
a miękka poduszka nie mogła utulić
jakby poranionej cierniami głowy

Ramię ciążyło mu
jakby całą noc niósł ciężki krzyż
a przeguby rąk i stopy
rwały
jak od wbijanych zardzewiałych gwoździ
serce dudniło
i wrywało się
jak dźgnięte żelazem
a język palił
jak od smaku octu
i był niczym zeschnięty kawałek drewna
nie mogący wypowiedzieć żadnego słowa
kiedy natarczywi żołdacy budzili
rzymskiego prokuratora
oznajmiając przybycie kapłanów ...

Wielkomiejski gawroche oślepiiony słońcem
przez chwilę słyszał tylko hałas
i czuł smród dymu
który wkrótce uzupełnił własnym
z wczorajszego niedopalonego peta
zaciągnął się tytoniowym dymem
i nadal jeszcze niewiele widząc
ruszył przed siebie
objijając się o nielicznych przechodniów
rzucających za nim niewybredne przekleństwa
i otrzepując z obrzydzeniem ubrania
tak jakby dotknęli ulicznego trędowatego

Chłopak przeszedł jeszcze kilka przecznic
docierając do miejskiego pasażu
błyszczącego czystością chodników
oraz ekskluzywnych witryn i wystaw
bogatych sklepów tylko dla zamożnych

Usiadł pod jedną z nich
na nos założył ciemne okulary
w drucianej oprawce
zza pazuchy wyjął niewielką blaszana puszkę
którą położył na marmurowym bruku
a kawałek brudnej tektury
z jakimś nagryzmołonym tekstem

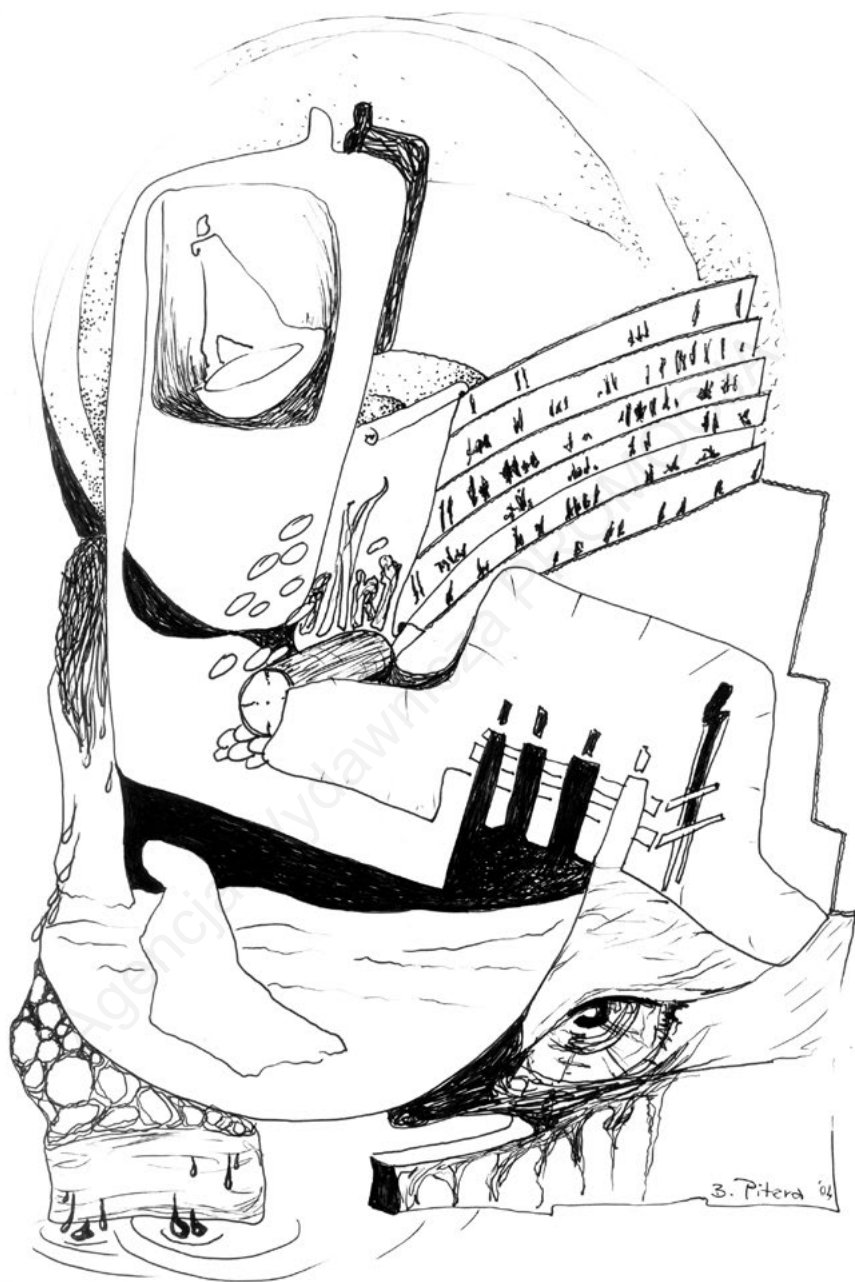
zawiesił na swych piersiach
na postrzępionym sznurku

Przechodnie od niechcenia rzucali wzrokiem
na tekturową tabliczkę
nawet nie czytając
nagryzmołonych tam kilku wyrazów
ale prawie każdy z nich
bez trudu odczytywał ostatnie litery tekstu
spelując je w myślach
prawie bez zrozumienia
dopiero za chwile uświadamiając sobie
ich znaczenie

A I D S

i wtedy
to z pogardą
to z przestraczem
to z litością
spoglądali na chłopaka
rzucając mu do puszki
drobne srebrne monety
nie wiadomo
czy jako jałmużnę
czy jako łapówkę
dla przeznaczenia
aby oszczędził im takiego losu

* * *



Kapłani także prawie nie zmrużyli oczu
czekając bojaźliwie chłodnego poranka
głowy mieli pełne obaw
tak strasznych
że nawet ich Prawo
nie odwiodło ich od wizyty u Piłata

Kajfasz wciąż nie był zadowolony
nie wystarczyły mu
ani wczorajszy sąd
ani wczorajsze tortury
ani biczowanie
ani ukoronowanie gałęziami cierni
ani naigrywanie
ani kpiny
ani dźwiganie ciężkiego krzyża
ani upadki po drodze
ani wbijanie gwoździ w ręce i nogi
ani konanie
ani przebicie włócznią serca
ani stwierdzenie zgonu
ani pogrzebanie
ani cała ta męka i śmierć
Kajfasz nie dowierzając
już dawno uwierzył
nie rozumiejąc
już dawno zrozumiał

dlatego teraz
poprosił oszołomionego Piłata
o straż przed grobem ...

* * *

Pasaż zaczął się wypełniać
gwarem przechodniów
zaś miejski ulicznik wtopił się weń
niczym kamienna nieruchoma rzeźba
których tak wiele
można było spotkać na skwerach i ulicach.

Żebrzący chłopak na miejskim pasażu
nie zagrzał długo miejsca
przed eleganckim sklepem
jakiś wielkomiejski Judasz
wyjął z kieszeni
czarny telefon komórkowy
i szeptem tłumaczył coś
niewidzialnemu rozmówcy

Niemal za chwilę z przeraźliwym wyciem
podjechała policyjna karetka
i wypadło z niej kilku gotowych
do akcji policjantów
którzy bez wielkich ceregieli wrzucili

wychudłego chłopaka
do okratowanej części samochodu
zatrzasnęli drzwi i zniknęli
tak szybko jak się pojawili

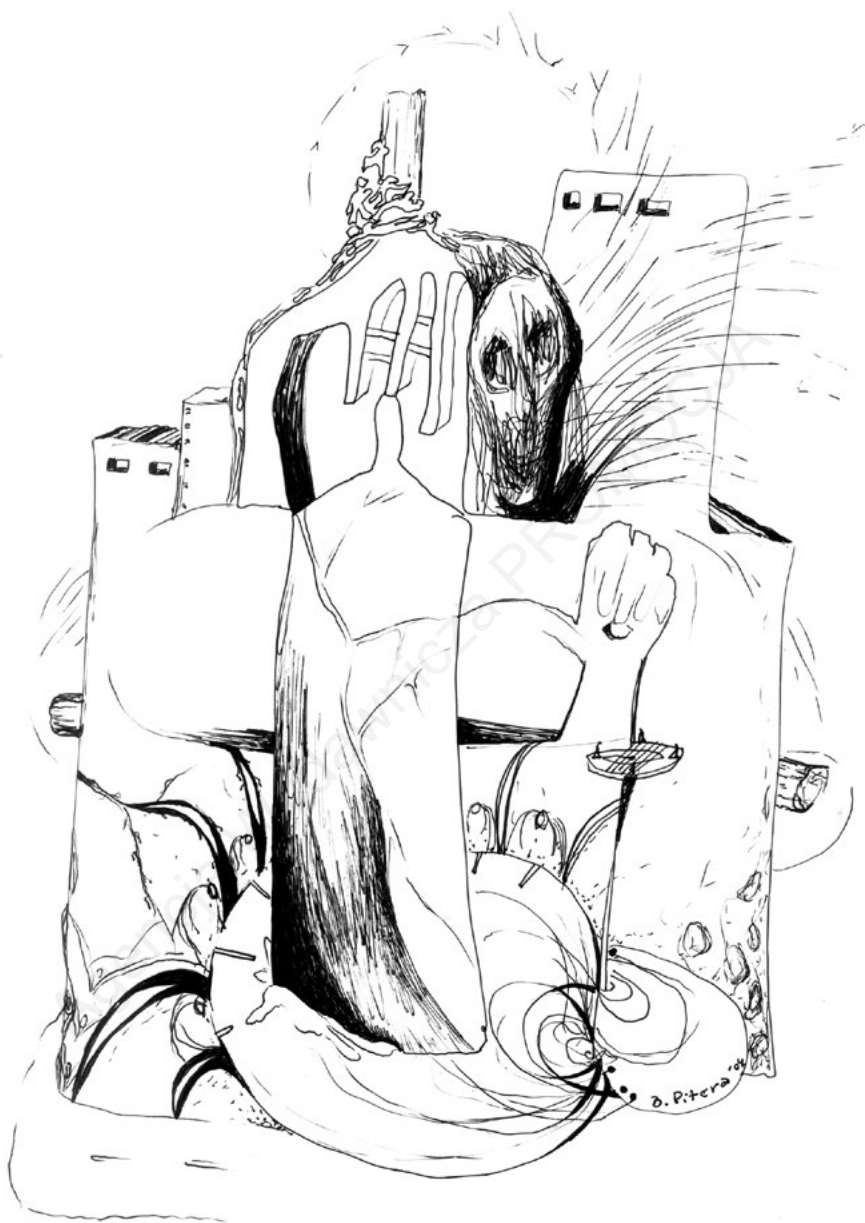
Na ulicy pozostała tylko
przewrócona metalowa puszka
i może trzydzieści sztuk drobnych monet
oraz tekturowa tabliczka

Na brudnym papierze można odczytać było
kilka nagryzmołonych liter

A I D S

Za chwilę
pojawił się mechaniczny wózek sprzątacza
który niepostrzeżenie
wchłonał rozrzucone monety
i tekturową tabliczkę
niczym miejskie odpadki
i niemal bezszelestnie
oddalił się w głąb pasażu
wypełnionego już setkami
a może tysiącami ludzi ...

* * *



Piłat wahał się przez chwilę
węsząc podstęp kapłanów
którzy nie zważając na Święto
skalali się odwiedzając okupanta

To jeszcze bardziej go zatrwożyło
rankiem spodziewał się spokoju
po długiej nieprzespanej nocy
chciał się odświeżyć
i jeszcze raz umyć ręce
które wciąż nie wydawały mu się
dość czyste

Chciał spojrzeć w oczy swojej żonie Prokuli
która od wczoraj unikała jego wzroku
unikała rozmowy
i milcząco
a może i z pogardą
przyglądała się
mężowi

Rzymianin
jeszcze raz się zgodził
i sam wyznaczył wartowników
jakby chodziło o jakiś skarb
a nie o ukrzyżowanego
buntownika ...

* * *

Policyjna karetka zjechała z autostrady
i boczną zakurzoną drogą
dotarła do miejskiego wysypiska
zatrzymując się na szczycie
wielkiej góry śmieci

Policjanci otworzyli okratowane drzwi
wyciągając z czeluści wozu
skulonego mężczyznę
potem wyjęli długie pałki
które wkrótce wylądowały
na plecach chłopaka
dołożyli mu jeszcze kilka kopniaków
i niczym worek śmieci
rzucili w dół zbocza
miejskich odpadków

Jeszcze tylko otrzepali
czarne rękawiczki
dorzucając do tego
kilka ordynarnych przekleństw
i odjechali w stronę miasta
zostawiając za sobą
tuman śmierdzącego kurzu
który powoli opadał
to na drogę



to na nieprzytomnego
nieszczęśnika ...

. . .

Słońce znów chyliło się
pośród uliczek i murów Jerozolimy
powoli zapadał zmierzch
ale na wzgórzu zwanym Czaszką
jeszcze dogorywał dzień

Słońce upiornie czerwone i ogromne
wysyłało ostatnie promienie
których długie cienie
kładały się na drodze od Jaffy
rzucając na zbocze niewyraźne kontury
czarnych ramion krzyża ...

* * *

Nad śmietniskiem słychać było
słabnący pisk mew
które to krążyły
to siadały
pośród nieczystości
aby jeszcze przed zmrokiem
ukryć się przed nocnym chłodem ...

III

Kolejna noc w Jerozolimie
była jeszcze chłodniejsza
i pilnujący grobu żołnierze
kleli
nie zważając gdzie trzymają wartę

Tej nocy Piłat spał spokojnie
także kapłani i Kajfasz
zasnęli strudzeni

Wszystko jakby się uspokoiło
ludzie posnęli przy ogniskach
żołnierze przy bramach
i wartownicy przy grobowcu
jakby nie starczyło już im siły
na doczekanie kolejnego poranka

tylko nieliczna grupka mężczyzn i kobiet
przeżywała bezsenną noc
w oczekiwaniu na zapowiedziany
i oczekiwany
Trzeci Dzień ...

* * *

Zmaltretowany chłopak
z trudem otworzył oczy
teraz już posklejane
zaschlą krwią
nad nim błyskało
morze gwiazd
rozsianych niby biały mak
na czarnym nieboskłonie
Człowiek na górze śmieci
powoli zaczął czołgać się
przed siebie
płynąc niby ryba
przez ocean

pobity nędzarz
nawet nie mógł wstać
ale jakaś niewytłumaczalna siła
kazała mu pełzać
wśród odpadków

Nad śmietniskiem
wstawał nowy dzień
a na wschodzie
na tle czerwonego słońca
majaczyły kikuty wieżowców...

* * *

Kobiety właśnie szły
od strony miasta
i nawet nie zwróciły uwagi
na chłopaka
w dżinsowym ubraniu
który łagodnie ich pozdrowił
i jakby nie czując bólu
szedł coraz bardziej pewny siebie
na przeciw
obok coraz częściej
obojętnie mijających go ludzi ...

* * *

Żołnierze obudzili się z przestraczem
Piłat znowu dokładnie umył ręce
A Kajfasz modlił się spokojnie

Nad Jerozolimą jeszcze raz
wzeszło słońce
jeszcze raz rozdarły się zasłony ciemności
i zaczęły się skracać
długie cienie wież
powoli rozjaśniał się
mrok wąskich uliczek
i murów Świątyni

zza których dochodził
narastający warkot maszyn
smród samochodowych spalin
samochodów i czołgów
oraz kurz i dym
jak leśną mgłę
przebijały sztylety
porannych promieni
które z Dziedzińca pogan
przez Bramę Bolesną
i Bramę Efraim
i drogą do Jaffy
przemykały się
rozświetlając w końcu ciemność
w pustym grobie

Mielec 2001



Ważny pretekst do refleksji

Włodzimierz Gąsiewski jest poetą i dziennikarzem oraz wydawcą mieleckiego kwartalnika „Nadwiślocze”. Ciągłe jednak znajduje się na drodze poszukiwań do wyraźnego zaznaczenia swojej osobowości w poetyckiej twórczości.

W utworze „Trzy dni później”, Gąsiewski podjął się niezwykle trudnej próby. Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest dla niego pretekstem do opisania rzeczy bardzo ambitnej. Zderza czasy antyczne z teraźniejszością i konkluduje, że w historii trwania ludzkości, dochodzi do znamienitych powtórek. Z poematu, o którym mowa, można odczytać, iż autor oskarża współczesność o brak umiejętności wyciągania wniosków z bardzo znaczących wydarzeń. W trzy dni po ukrzyżowaniu Chrystusa na górze Czaszki, zwanej inaczej Golgotą, tylko niewiasty oraz Jego uczniowie, nieśmiało wierzyli w spełnienie słów wcześniej wypowiedzianych przez Mistrza. Ale i oni mieli wątpliwości, gdy Mesjasz skonał na krzyżu w wielkich mękach. Wszyscy inni mieszkańcy Palestyny, a szczególnie Jerozolimy, nie wierzyli w przepowiednie Zbawiciela.

Po upływie ponad dwóch tysięcy lat, sytuacja zdaniem narratora utworu Włodzimierza Gąsiewskiego, stała się jeszcze dramatyczniejsza, biorąc pod uwagę doświadczenia ludzkości. Człowiek zamęczany katastrofami, w tym wojnami, głodem i poniżaniem, nie może liczyć na jakikolwiek ludzki gest ze strony bliźnich. Gąsiewski zdaje się mówić poetyckim przekazem, że ludzkość nie wyciąga żadnych wniosków z umierania na krzyżu i Zmartwychwstania...

W utworze „Trzy dni później” znakomita jest końcówka utworu. Obrazując powtarzającą się słabość, a nawet wręcz zapaść moralną ludzkości, autor tak pisze:

¹ Prezes Związku Związku Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie w latach 1999-2009

(...) pobity nędzarz nawet nie mógł wstać

- *ale jakaś niewytłumaczalna siła*
- *kazała mu pętać wśród odpadów.*

Nad śmietnikiem wstawał nowy dzień

- *a na wschodzie*
- *na tle czerwonego słońca*
- *majaczyły kikuty wieżowców...*

Chrystus umarł, jak współczesny nędzarz. Ale śmierć Zbawiciela i Jego Zmartwychwstanie po trzech dniach, nie wiele zmieniły ludzkość. Nadal wokół nas sporo zła i obojętności na cierpienia. Zapatrzeni we własne problemy, nie mamy chęci reagować na to niedobrego, co dzieje się wokół nas. Ten, który podnosi się i wstaje do nowego życia, nie może liczyć na najmniejsze bodaj zrozumienie.

Jakże dramatycznie mówi o tym jednak z końcowych zwrotek utworu Włodzimierza Gąsiewskiego „Trzy dni później”:

Kobiety właśnie szły od strony miasta

i nawet nie zwróciły uwagi

na chłopaka w dżinsowym ubraniu

który łagodnie je pozdrowił

i jakby nie czując bólu

szedł coraz bardziej pewny siebie

naprzeciw coraz częściej

obojętnie mijających go ludzi...

Autor podjął się ambitnej próby podkreślenia tego, że ludzkość nie wyciąga żadnych wniosków z bardzo ważnych wydarzeń. Zasklepieni w egoizmie, nie reagujemy na nędzę oraz krzywdę żyjących obok nas.

„Trzy dni później” Włodzimierza Gąsiewskiego to utwór bardzo ambitny i trudny w odbiorze. Ale wart jest przeczytania, aby zastanowić się nad kondycją ludzkiego rodzaju...²

² w: W. Gąsiewski, *Trzy dni później*. Mielec-Rzeszów 2005

Symfonia krzyża Chrystusa i ludzkiego losu

W aktualnej cywilizacji obrazu, jak często się mówi o cywilizacji, w której żyjemy, staje się coraz pilniejsze poszukiwanie adekwatnego obrazu Boga i obrazu człowieka. Słowa pozostają puste, jeśli brakuje w nich obecności miłości, która zbawia i przyjmuje przedziwne rysy oblicza i życia Jezusa Chrystusa. Słowa pozostają puste również wtedy, gdy nie wpisują się w podstawowe ludzkie doświadczenia i nie odpowiadają istotnie na istotne ludzkie pytania, jak mówił kiedyś Kierkegaard, znamienity filozof duński. W naszym świecie nagromadziło się już wystarczająco dużo cieni, które ukrywają zamysł Boga, a przecież wystarczy choćby jeden promień światła, by odnowić w stworzeniu podobieństwo do Niego i uzdolnić je do poznania tego, czym jest, czyli stworzeniem Bożym. Chwała Boża wciąż objawia się w tym ludzkim sercu, które w zadziwieniu kontempluje wielkie dzieła Boże i zdaje sobie sprawę, że przez Niego jest miłowane oraz odpowiada szczęśliwe, że może Go także kochać w sposób boski.

Tryptyk Trzy dni później Włodzimierza Gąsiewskiego może być czytany z dużą korzyścią przez tych, którzy szukają tekstu, w którym łączy się ze sobą refleksja teologiczna i zdumienie kontemplacyjne nad tajemnicą pasji Chrystusa oraz pochylenie się z sympatią nad ludzkim życiem w tajemnicy jego bolesnych doświadczeń, aby idąc taką drogą odkrywać obraz Boga i obraz człowieka.

Święty Bonawentura, średniowieczny mistyk i teolog, zauważył, że „ten, kto jest zakochany śpiewa dla osoby kochanej i komponuje dla niej pieśni. Jeśli kochasz Boga, będziesz śpiewał

¹ ks. dr hab. Janusz Królikowski, prof. Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, Wydział Teologiczny Sekcja w Tarnowie – profesor nadzwyczajny.

dla Niego, będziesz Go wychwalał i napiszesz Mu pieśń”. Tryptyk-poemat Trzy dni później można zaliczyć do takich pieśni, w których rozpoznajemy wypisany wyrazisty obraz Chrystusa, szczególnie ten z Jego ostatnich trzech dni, jak również obraz człowieka, który nosi na sobie i na swój własny sposób oraz w swoich losach przedłuża w czasie ten boski obraz, a tym samym swoje życie przekształca w hymn „na cześć Jego chwały” (Ef 1, 14).

1. Praobraz obrazu człowieka

Za pośrednictwem Trzech dni później jesteśmy przede wszystkim prowadzeni do kontemplacyjnego zatrzymania się wobec trzech najważniejszych dni w historii ludzkości i w historii każdego człowieka. Są to dni Jezusa Chrystusa – Wielki Piątek, Wielka Sobota i Wielka Niedziela – które Autor odmalowuje przy pomocy wielu wymownych obrazów. Wydaje się, że właśnie wprowadzenie pojęcia obrazu może być najlepszym narzędziem hermeneutycznym do zinterpretowania teologicznego tryptyku. Wprawdzie Autor do tego pojęcia sam się nie odwołuje, ale tym, co faktycznie robi jest malowanie obrazów za pośrednictwem słowa.

Te obrazy nie są związane z jakimiś ogólnymi i dowolnie wybranymi treściami, treściami tak samo możliwymi do przyjęcia i wykorzystania, jak nieskończenie wiele innych pozostających do dyspozycji poety czy filozofa, ale są formą kształtującą wszystko i w tym znaczeniu są obrazami jedynymi w swoim rodzaju. Ta kształtująca forma uwidacznia się poprzez nałożenie jej na obrazy konkretnych ludzi z ich doświadczeniami, a poprzez to dogłębnie przenikają się z tym pierwszym i jedynym obrazem, którego boskie cechy dyskretnie i łagodnie wibrują w tryptyku. Całość przedsięwzięcia jest niezwykle złożona, co sprawia, że nie jest łatwo i w sposób syntetyczny opisać

metodę postępowania Autora. Wydaje się, że najwłaściwsze byłoby nazwanie jej metodą teologiczno-mądrościową, kierującą się bardziej pokrewieństwem intuicyjnym niż logiką intelektualną. Taka metoda odpowiada podstawowej strukturze podjętego zagadnienia, które zmierza do postawienia pytania o relację zachodzącą między trzema ostatnimi dniami z życia Jezusa Chrystusa i tymi dniami, zwłaszcza noszącymi na sobie znamię tragizmu i bólu, które przeżywa każdy człowiek w swoim dniu powszednim – „człowiek z ulicy”, na którego patrzy Autor tryptyku.

Trzy, ściśle splatające się ze sobą, części poematu wyznaczają więc jakby ramy, w których odmalowane rozmaite obrazy z pasji Chrystusa i pasji człowieka, w paralelnym rozwoju, ilustrują podstawowe problemy egzystencjalne, wychodząc z różnych punktów widzenia, ale zawsze sprowadzając wszystko do jedynego centrum, którym są ostatnie dni Chrystusa. Ujawniają się w nich z kolei obraz Boga i obraz człowieka, splatające się razem, aby w końcu stać się jedną rzeczywistością zbawienia. Słońce zapalające w trzecim dniu – „jeszcze raz” – ostateczne światło nie może być zestawione z niczym innym jak tylko ze znakiem chwalebnej świątyni, w którym płonie krzew, który nigdy się nie spala, a którym jest sam Zmartwychwstały. Światło poranka wielkanocnego ostatecznie opromienia wszystko, łącznie grobem, który pozostaje największym pytaniem-wyzwaniem dla każdego człowieka.

Sugestywne obrazy prowadzą do tego ostatecznego światła łączącego Boga i człowieka. Ponieważ to połączenie nie jest łatwe do wyrażenia, dlatego pojawiające się w poemacie coraz to nowe obrazy stają się „wykładem”, wędrówką znaczoną etapami, „historią zbawienia”. Są one zawsze nie tyle źródłem informacji czy dyskursem teoretycznym, co raczej zaproszeniem do wspólnoty, a zawsze włączeniem czytelnika do wędrówki duchowej, która

następuje na kolejnych etapach wyznaczanych przez rytm poematu. Ta uczestnicząca wędrówka poznania, która staje się możliwa właśnie dzięki obrazom, staje się uczestnictwem w historii zbawienia, a w tym samym sensie jest także – jak mówiono w średniowieczu – „anagorią”, czyli wejściem w to, co ostateczne. Odczytywanie zebranych obrazów jest więc dla czytelnika wydarzeniem duchowym, czy wręcz staje się jego duchowością.

Ta podstawowa koncepcja obrazu, na której opiera się Autor, nabiera realnej treści i znaczenia egzystencjalnego, jeśli zestawimy ją z bardzo podstawowymi treściami biblijnymi. Biblia przedstawia jako oczywistą zasadę, że Syn Boży, Jezus Chrystus, jako „Obraz Ojca”, jest pierwowzorem oraz elementem konstytutywnym każdego obrazu, a w konsekwencji racją, dzięki której istnieje poznanie, jak również podstawą możliwości zbawienia. Oznacza to także, że w Jezusie Chrystusie wszystkie rzeczy mają swoje prawdziwe istnienie. Ponieważ On jest podstawą wszystkich rzeczy, a więc są one w prawdzie, o ile pozostają – jako obrazy – zgodne ze swoim pierwowzorem. Oznacza to ponadto, że człowiek, stworzony „na obraz Boży”, jest – jako obraz – ze swej natury drogą do Syna Bożego, wiecznego Słowa, i że jego istotą jest ciągłe i dynamiczne odniesienie do Chrystusa.

Właśnie w tę podstawową koncepcję wpisuje się doktryna zbawienia – doktryna ostatecznego światła, jak wskazuje symbolika biblijna. Cała egzystencja dana do dyspozycji człowiekowi jawi się jako ślubna obrączka, którą Bóg założył na palec swojemu stworzeniu – człowiekowi. Można by powiedzieć, że w tym splataniu się mistyki oblubieńczej z teologią ludzkiej egzystencji zawiera się jakieś, nawet bardzo bliskie, nawiązanie do teologii franciszkańskiej, uznającej w Bogu „Pana uprzejmości”, a w stworzeniu „ubogą oblubienicę”, którzy we wcieleniu celebryją swoje gody. Obok tej koncepcji można dopatrzeć się w poemacie swoistej symboliki wspomnianej

już świątyni. Egzystencja w całej swojej złożoności i z wszystkimi należącymi do niej wyzwaniem jest rozumiana jako miejsce więzi z Bogiem, a w ten sposób urzeczywistnia się, jeszcze bardziej niż we wcześniejszej koncepcji, ściśle splatanie się i przenikanie najwyższej idei metafizycznej z ideą najbardziej dramatyczną, które przecinają całość ludzkiej egzystencji i ludzkiego losu. Dzięki temu Autor może nie tyle streścić, co raczej zagęścić w swojej kontemplacyjnej wizji istotne elementy teologiczne i egzystencjalne, interesujące każdego człowieka.

Kontekst historyczny dokonujących się wydarzeń jest – owszem – ważny, ale najważniejszy jest dokonujący się w nich i za ich pośrednictwem rozwój historii zbawienia oraz jej przyjmowanie przez konkretnego człowieka w jego nad wyraz konkretnych doświadczeniach. Tryptyk, przekazując obrazy dostrzeganych „na ulicy” bolesnych doświadczeń – delikatnie opiera się na strukturze światła, które gdzieś w głębi i oddali, ale w sposób pewny i jednoznaczny podtrzymuje cały kosmos. Taka wizja zakłada jakieś personalistyczne widzenie kosmosu i ludzkiej egzystencji, w którym rzeczy świata i ludzkie doświadczenia nie są po prostu rzeczywistością śmierci, ale symbolami, sakramentami Boga, oazami komunikacji i zaczątkami wspólnoty, przestrzenią łaski, w której cząsteczki czasu przemieniają się już w cząsteczki wieczności. Świat wymalowany w Trzech dniach później może być więc uznany za miejsce wędrówki światła poprzez mroki egzystencji, które nie mają mocy wypowiedzenia ostatniego słowa nad człowiekiem i nad jego trudnym losem. Ta „ciemność” podobna do „grobu” zostaje w końcu „rozświetlona”. Streszczając ściśle teologicznie tryptyk, można by powiedzieć, że ma on u swoich podstaw charakter chrystocentryczny w sensie metafizycznym, który niemal w sposób konieczny rozwija się w chrystocentryzm teologii i duchowości historii zbawienia.

2. Pasja Chrystusa

Pasja Chrystusa staje się więc kluczem do interpretacji wszelkiej rzeczywistości. Ze szczególną wyrazistością, w Trzech dniach później Autor z wielu punktów widzenia uwypukla, w jaki sposób forma pasji Chrystusa została wyciśnięta na wszystkich formach egzystencji człowieka, czyli jak wszystkie najważniejsze obrazy ludzkie zostają zintegrowane w teologii pasji i mogą zostać do niej sprowadzone. Życie człowieka z jego doświadczeniami zostaje jakby przykryte zasłoną krzyża Chrystusa. Zbawienie Boże, jak i ludzki los z jego dramatami spotykają się w wydarzeniach ostatnich dni ziemskiego życia Chrystusa. Jego zbawcze doświadczenie żywo i nieustannie pulsuje w centrum odkupionego świata – w centrum Kościoła.

Włączenie pasji Chrystusa w krąg ludzkiego losu – z jednej strony – daje możliwość wyrażenia w pojęciach teologii pasji przeznaczenia człowieka i jego sensu, a zarazem – z drugiej strony – prowadzi do idei krzyża kosmicznego, krzyża jako osi świata, oraz pozwala pogłębić historyczne wydarzenie krzyża, w którym wcielone Słowo Boże, Jezus Chrystus, staje się bardziej oczywisty w swoim znaczeniu.

W wędrówce obrazów pasyjnych Chrystusa tworzonych ze względu na człowieka formuje się konkretnie „bolesna pielgrzymka”, ale jest także ważne, że ich Autor w pewnym sensie nadaje im znaczenie kultyczne. Cierpienie Chrystusa nosi znamiona liturgii, będąc egzystencjalnym kultem oddawanym Bogu, którego sceną stają się ludzkie doświadczenia – zarówno Jego współczesnych, jak i ludzi dzisiejszych – a tym samym wpisuje się na trwałe w życie człowieka oraz otwiera go na nieustanną możliwość zespalandia się z pasją Chrystusa. Odkrycie krzyża z Wielkiego Piątku oraz liturgia światła z Wigilii Paschalnej, przygotowana milczeniem Wielkiej Soboty, jawią

się jako istotne elementy tego procesu liturgiczno-egzystencjalnego, który jest nadawany historii za pośrednictwem struktury pasji, która wyłania się wyraźnie z Nowego Testamentu. W takim ujęciu pasja nie tylko jest „narzędziem odkupienia”, ale tym jedynym, nieodzownym i ostatecznym filarem, która podtrzymuje i spaja wewnętrznie świat. Autor pokazuje więc wpływanie na siebie za pośrednictwem pasji Chrystusa zbawienia i egzystencji, łaski i grzechu, chwały i bólu, wieczności i czasu...

Z wielkim pietyzmem, na co wskazuje bogactwo uwzględnionych szczegółów egzystencjalnych, wręcz ich fotograficzne utrwalenie, Autor odnosi się do zwyczajnej codzienności, by odkryć w niej bogactwo światła płynące z pasji Chrystusa i jej wielkanocnego zwieńczenia. Konsekwentny paralelizm rzeczywistości chrystycznej i rzeczywistości ludzkiej zmierza więc jakby do wyrażenia jedności liturgii niebieskiej i liturgii ziemskiej, która umożliwia człowiekowi złożenie na ołtarzu niebieskim przed Bogiem duchowego daru codziennej egzystencji, na który składa się to, czym człowiek jest i to, czym żyje. Zwłaszcza obrazy codziennego trudu stają się symbolem stworzenia, które – na mocy pasji Chrystusa – wychodzi z ciemności i przewrotności grzechu, aby przez miłość na nowo przejść do światła i blasku. Takie życie w najwyższym stopniu staje się godne złożenia go na ołtarzu, aby z niego spływały stopniowo ożywcze moce na całe stworzenie i opromieniały je blaskiem życia zmartwychwstałego. Zdaje się zachodzić tutaj nawiązanie do tradycyjnej teologii, która przekonująco interpretuje krzyż Chrystusa jako „drzewo życia”.

W poemacie otrzymujemy wiele szczegółowych obrazów, zasługujących na osobne potraktowanie, w których Autor nawiązuje do dziedzictwa pasji Chrystusa, a ich medytacyjny rys zbliża ją wyraźnie do ludzkiego losu i doświadczenia. To już jest zadaniem czytelnika.

3. Pasja człowieka

Jeśli rozważa się teologię pasji, którą otrzymujemy na kartach Trzech dni później, to jest ona interpretowana przede wszystkim w sensie jak najbardziej uniwersalnym, dzięki któremu także liczne i wzruszające obrazy poświęcone przez Autora pasji człowieka okazują się nie tylko związane wspólnotą przeżyć i bólu z pasją Chrystusa, ale wpisują się w nią jako jej integralna część, a nawet swoiste zwieńczenie. Zostaje w tym przypadku uwzględniona tradycyjna teologia, mająca swoje korzenie w Nowym Testamencie, która konsekwentnie głosi, że wszystko w Jezusie Chrystusie dokonało się „dla nas i dla naszego zbawienia”. A skoro to jest prawdą, to jest prawdą także, że wszystko, co ludzkie może dokonać się w Jezusie Chrystusie i jako takie stać się doświadczeniem zbawienia.

W takim ujęciu człowiek jest widziany jako powołany do tego, by stawać się „zrealizowanym” obrazem Chrystusa, a zatem także gwarantem całej teologii obrazu, która odsłania się właśnie w Chrystusie. Jeśli jest więc słuszne ogólne stwierdzenie, że „ostateczną prawdą miłości jest krzyż”, jak mówi święty Bonawentura, a doświadczenie wymownie to potwierdza, to trzeba także uznać, że człowiek nie może unikać uwewnętrznienia w swojej miłości tajemnicy krzyża, a wraz z nią całej teologii, która w nim jest zawarta. Właśnie przez przyjęcie swojej pasji, w procesie naśladowania pasji Chrystusa, człowiek przekształca się w świątynię Bożą, a jego serce w ołtarz, na którym stoi krzyż. W ten sposób człowiek staje się żywą gwarancją prawdy biblijnej oraz wszelkiego słowa, zarówno objawionego jak i przepowiadanego. Staje się konkretnym i osobowym komentarzem do Biblii, a więc gwarancją – by tak rzec – „teologiczności” obrazu, który rozpoznaje i z którym stara się utożsamić. Człowiek, który w wierze nosi ślady pasji Chrystusa, staje się ze swej strony narzędziem

odnowy świata, wprowadzie w sposób podporządkowany, ale również rzeczywisty i osobowy. Wprowadza świat w ostateczne zmartwychwstanie oraz w żywy płomień obecności Bożej.

Ta wizja człowieka jest ze swej natury typowo chrześcijańska, ponieważ w każdym swoim miejscu jest nasycona Jezusem Chrystusem. Żadna inna wizja religijna nie zna czegoś podobnego. Jednak nie jest to wizja zamknięta; nie brakuje jej zdolności komunikowania się z rzeczywistością ogólnoludzką. Jako teologia pasji dotyka podstawowych doświadczeń religijnych ludzkości oraz staje się syntezą historii religii.

Tryptyk *Trzy dni później* opiera się na spójnym połączeniu duchowości, doświadczenia egzystencjalnego i teologii. Wewnętrzny ruch myśli Autora opiera się na kontemplacji, która dąży do objęcia jakimś prostym spojrzeniem całości rzeczywistości. W tym sensie staje się nie tylko wędrówką duchową, lecz także mądrościową, której istotą jest właśnie syntetyczne spojrzenie na całość ludzi, doświadczeń i wydarzeń. Nie waham się więc stwierdzić, że tryptyk jest przede wszystkim drogą prawdy, a jako taki godny jest polecenia każdemu, kto idąc przez powszednie życie odważnie i wytrwale szuka tego, co istotne, a tym samym faktycznie zbliża się do swego zbawienia.²

² W: W. Gąsiewski, *Trzy dni później*. Mielec-Rzeszów 2005

O „Trzech dniach później” Włodzimierza Gąsiewskiego

Czytelnik w recepcji utworu poetyckiego zazwyczaj oczekuje odpowiedzi kontrowersyjnej lub akceptującej jego stanowisko w kwestii doświadczeń intelektualnych oraz doznań estetycznych i estetyczno-moralnych. Poezja tzw. „zaangażowana” bywała zazwyczaj wykładnikiem określonego światopoglądu (narzuconego polityką kulturalną okresu, bądź jako świadectwo własnego, indywidualnego stanowiska poetyckiego).

Należy zatem zapytać, jak jest opisany świat poetycki, by zrekonstruować jego syntetyzującą pointę. Wydaje mi się, że tomik „Trzy dni później”, mimo wyraźnych odwołań do przekazów ewangelicznych w zakresie faktografii, związanej z wydarzeniami Chrystusowej Pasji, nie jest utworem o tematyce li tylko religijnej. Nie nazwę go tryptykiem, mimo formalnego podziału na trzy części (3 = przekaz biblijny + 3 = współczesność). To tekst dwuczęściowy: a) historia, która zapoczątkowała „nowożytność” ludzkości; b) duchowy wycinek owej historii o wydarzeniach dziejących się w czasach współczesnych czytelnikowi.

Ad a) Jakie obrazy poetyckie instruują początek czasu (!) nowożytności? Można przewrotnie odczytać, że ukrzyżowanie przerwało nakaz moralny, wedle którego „nie zabijaj” z dekalogu Mojżeszowego przestało stanowić duchową wartość. Bóg został zabity, a więc czy nie wolno zabijać i ludzi – bez ponoszenia konsekwencji i występków? Historia potwierdza to. Zatem fakty współczesne (zatrucia w ludziach człowieczeństwa), to bolesna konsekwencja „zabicia” Boga przez człowieka.

Mimo wszystko Chrystus był „w lepszej sytuacji” od współczesnego człowieka”, gdyż nie konał samotnie (płaczące niewiasty); nawet Piłat – chociaż postąpił zgodnie z prawem, to jako człowiek miał obawy wobec

¹ **Prof. dr fab Halina Bursztyńska-Stefańska.** Instytut Filologii Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Zajmuje się m.in. naukami filologicznymi oraz historią literatury polskiej.

tej decyzji. Golgocie towarzyszyli „strwożeni uczniowie”, nawet kapłani wąpili w słusność swego postępu, a Piotr cierpiał „ubiczowany swoim czynem”. Zatem Chrystusa otaczała wewnętrzna przestrzeń miłości.

Śmierć Chrystusa nie była bezimienną, była to świadoma ofiara Boga – Człowieka złożona ludziom. O tej historycznej realności świadczą sprawdzalne fakty, jak topografia miejsca: Jerozolima, Golgota, bramy prowadzące na dziedzińce świątyni, imiona ludzi potwierdzone biblią, czas konania i śmierci.

Ta śmierć odbyła się w ciszy. Cisza, czyli forma dźwięku (doznanie akustyczne) podkreśla grozę wydarzenia. Towarzyszy jej barwa (doznanie optyczne). Jest to barwa achromatyczna czerwieni – krwi, upiornej czerwieni słońca. Antytezą czerwieni jest czern. Barwa, mimo swej obiektywnie pejoratywnej symboliki semantycznej, ma tu konotacje dodatnie: ramiona krzyża Chrystusa są czarne, a noc, która utula żałobny płacz jest „czarna jak czern rozpaczy”; być może kryła wstyd „zadanej rozpaczy”. Zatem wciąż jest tu przywoływane poczucie miłości (niewiasty, uczniowie) oraz świadomość niegodziwości postępu, czemu towarzyszy jakby wyrzut sumienia.

Interesujące poetycko jest określenie „czarna jak czern rozpaczy” (noc).

Noc jest czarna (epitet), noc jak rozpacz (porównanie), noc jak czern rozpaczy (epitet jako metaforyczno-symboliczna cecha doznania psychicznego, czyli rozpaczy bez końca, bezbrzeżnej, bezdennej, beznadziejnej).

Oczywiście chodzi o rozpacz z powodu tego, co się stało. Barwy czerwieni i czerni pełnią więc w budowie wątku biblijnego dwie podstawowe funkcje:

- a) poprzez odwołanie do malarstwa ukonkretniają obraz śmierci w sensie wizualnym. Dominuje barwa czerwieni z jej chromatycznymi odcieniami, a na tym szerokim tle kolorystycznym pojawia się wyodrębniony punkt: czarny krzyż z postacią umęczonego Chrystusa (walory estetyczne).
- b) czerwień i czern (nocy) to opozycyjne barwy w sensie symbolicznym.

Oznaczać mogą odwołania do doznań emocjonalnych. Barwy te pod względem emocjonalnym nie są obojętne. Wywołują silne przeżycia, graniczące z pewną gigantomanią przeżyciową. Tu można by odwołać się do ekspresjonizmu jako postawy twórczej (kontrast barw) oraz światopoglądowej. Ekspresjonizm przecież wyróżnił dwubiegunowość świata, walkę dobra ze złem, pytanie o sens istnienia, pytania o sacrum lub profanum świata. Tu, w części pierwszej, mowa o sacrum świata. Najpełniej wyrażają to zwroty: „żałobny płacz, który powoli utuliła noc czarna jak czerń rozpacz [...]” W tym określeniu zaszła maksymalizacja postawy emocjonalnej zbiorowego podmiotu lirycznego (zarówno uczniowie Chrystusa, jak i Kapłani oraz Rzymianie). Dobro zwyciężyło, chociaż historycznie dokonało się zło (niesprawiedliwy sąd i skazanie). To dobro (śmierć) pomnaża się dwojako: a) pomnażanie dobra w postawach ludzi prawych (zwolennicy Chrystusa); b) niepokój w sercach oprawców, jakby pierwsza próba wkroczenia sacrum do postaw ludzi złych (przeciwnicy Chrystusa). Można powiedzieć, że proces wewnętrznych doznań ludzi jest w części biblijnej otwarty na wewnętrzne dojrzewanie. Otwarty na co? Na budowanie w sobie dobra czy zła? Budowanie go w określonym czasie historycznym i w określonym miejscu (Palestyna)? Czy może chodzi o samo pojęcie dobra i zła jako kategorii etycznych?

Odpowiedzi na te pytania dostarcza część druga, czyli „Współczesność”.

Podczas, gdy w części pierwszej wydarzenia i przeżycia były skupione w zminimalizowanym odcinku czasowym (3 dni) i w ściśle wyodrębnionej, wąskiej przestrzeni, to w części drugiej obrazy poetyckie są zbudowane opozycyjnie wobec cz. I. Nie wyodrębnię tu czasu i przestrzeni jako samoistnych kategorii budowy rzeczywistości poetyckiej. Nazwę tę kategorię czasoprzestrzenia cywilizacji XX wieku.

Część druga to próba określenia dominant współczesnej cywilizacji. Czas i przestrzeń są tylko pozornie zbudowane według konwencji realizmu. „Detale” otaczającej rzeczywistości nie są samoistne. Są ważnym

materiałem dowodowym w procesie – buncie wobec naszego świata.

Rozpatrzmy ocenę świata poprzez:

- 1) postać literacką (i tłum),
- 2) obrazy zbudowane przez odwołania do barw i dźwięków,
- 3) realia pejzażu poetyckiego,
- 4) kategorię czasu.

Na wstępie należy zauważyć, że w budowie świata poetyckiego użyte zostały środki zdecydowanie sugestywne o charakterze skrajnej deformacji. Jedynie podmiot liryczny (chłopiec w dżinsowym ubraniu i sportowych butach – adidasach) jest urealniony.

Ad 1) jego zewnętrzny wygląd określa czas „dziania się” sytuacyjnego. To schyłek XX wieku. Podmiot zostaje zindywidualizowany przez chorobę AIDS. To nie odwołania, czy też nie wyłącznie odwołania do cech konstytutywnych naszych czasów. Czyli nie powinno się odbierać dosłownie, że człowieka trapi ta choroba, której ludzie się obawiają. Odczytują AIDS jako symbol czasu, który jest gangreną współczesności. To nieczułość, niechęć, samolubstwo, wygnanie z kręgu unifikowanych mas ludzi o człowieczych twarzach, którzy usiłują żyć „inaczej”, to zepchnięcie jednostkowego życia „do podziemia”, gdyż nie przystaje do współczesnego modelu egzystencji. Dziś nie jednostka – ale tłum zajmuje przestrzeń świata. Dodatkowo: nieszczęściem jednostki jest odmowa bycia „jednym z milionów”, lecz zachowanie własnej, wewnętrznej tożsamości wbrew nawet samozachowawczemu instynktowi. Chłopak jest dobry, on przecież za zło odpłacił kobietom (paralela z niewiastami biblijnymi – na zasadzie znaczeniowej opozycji) łagodnym pozdrowieniem. To on – jednostka – chce ocalić świat w sensie dania świadectwa, że od czasu Golgoty nie zanikło dobro. To on jeden jedyny ma łagodną duszę. Człowiek jest dziś uwikłany w procesy urbanizacyjne i wynaturzającą technizację. Prowadzi z nimi walkę o ocalenie samego siebie, o prawo do własnego, indywidualnego losu. Czy zwycięży? Zakończenie utworu na to wskazuje. Bo przecież „Nad Jerozolimą jeszcze raz wzeszło słońce

[...], powoli rozjaśniał się mrok [...] i murów, zza których dochodził warkot [...] samochodów i czołgów [...] rozświetlając w końcu ciemność [...].”

Zastosowanie symbolicznej budowy wiersza pozwoliło tu świetnie połączyć w syntezę znaczeniową obie części utworu na jego płaszczyźnie znaczeniowej. A konkluzja utworu jest taka: etycznych wartości (dobro) nie sposób zniszczyć. Tytuł „Trzy dni później” mógłby być uzupełniony podtytułem: „Rzecz o nadziei”.

Ad 2) Analiza wewnętrznej kompozycji obrazów dostarcza dowodów na poetycki sposób postrzegania rzeczywistości.

a) barwa – zdecydowanie dominuje. Świat współczesny to świat czerni. Dosłownie jest czarny, jak i przenośnie. Oto kilka przykładów: czarny telefon, czarne rękawiczki, czarny asfalt – podmioty realne; czarne typy firmy pogrzebowej, czarne anioły straży miejskiej, czarny nieboskłon – metafora.

Łącznie jest kilkanaście odwołań do czerni. Czern światu, bez tonacji odcieniowej, choćby do szarości, wzmacnia wyliczenie przechodniów typowych jako przedmioty „użytkowe”. Np. krata cuchnąca odorem fekaliiów... miasta, paparazzi – hieny gryzące się o padliny, blaszane śmietniki, ropiejące oczy, szczury, śmietnik... Przykładów jest zbyt wiele, aby je cytować.

To dzisiejszy świat. To świat miasta. Interesujące, że autor dla wzmocnienia obrazowego trupizmu, nie wprowadził żadnego elementu łagodzącego, np. chociażby rachitycznego drzewka, czy usychającej trawy. W dzisiejszym świecie natura – przyroda jest banalnym rekwizytem. Liczy się tylko „asfalt”. To są realia pejzażu poetyckiego.

Dźwięki

W części pierwszej dominowała cisza. W części drugiej dominuje hałas. I znów wiele określeń akustycznych jako dopełnienie obserwowania wizualnego. Tu motory wyją i warczą, opony piszczą., ludzie krzyczą. W części II mamy kakofonię dźwięków o zabarwieniu pejoratywnym.

Część pierwszą zaludniają ludzie o identyfikujących imionach lub cechach psychicznych. Część drugą zaludniają bezkształtne masy. Ich zbiorowa identyfikacja sprowadza się do chęci sensacji z powodu jednostkowego dramatu (śmierć przejechanego człowieka, bezradność – jakby na urągowisko – białych aniołów reanimacji). To tłum gapiów, ludzi – przechodniów (brak własnego miejsca na ziemi), ludzi – maszyn (bez duszy). To ludzie skazani na zagładę! Dlaczego skazani? Ponieważ współczesna techniczna cywilizacja odczłowieczyła ich. Kto wobec tego pozostanie po sugerowanej apokalipsie? Jedynie jednostka przechowująca miłość (chłopak naznaczony AIDS) mimo że jest ostatnim z ostatnich, jest najbogatszy).

Konkluzja:

To utwór, w którym zmierza się do zbudowania dwojakiego typu komunikatu:

- 1) Wizja i ocena naszej współczesności. Jest ona dantejska; skazana na zagładę, gdyż zanika w niej człowieczeństwo. Odhumanizowana cywilizacja techniczna i jej skutki są porażające. Nie ma tu mowy choćby o skrawku Edenu, to jedynie kręgi piekła. Świat to „śmietnik”, czerń, obojętność, pogoń za sensacją. Ale jak w biblii ostał się sprawiedliwy Noe, by po potopie budować świat od nowa (co nie oznacza, że budował świat bez skazy – przyszłość to potwierdziła), tak i obecnie gatunek ludzki może przetrwać dzięki współczesnemu Hiobowi (chłopak z AIDS), który doświadczony przez Boga w okrutny sposób trwał ciągle w wierności. Wierzył bowiem w sens dobra, miłości...
- 2) Po co w utworze jest część pierwsza? Trudno odpowiedzieć. O tym wie najlepiej Autor. Skoro jednak obie części łączy czasowy symultанизm, znaczy to, że może tu chodzić o powtarzalność niezniszczalnych wartości etycznych: niedaremnej ofiary z własnego życia, przebaczenia, miłości na przekór oczywistości, zgody na poniżenia aby w konsekwencji zostać duchowym zwycięzcą. Tych wartości nie sposób zamknąć w przestrzenno-czasowe ramy. One są niezniszczalne.

Kwartalnik „Nadwisłocze”. nr 1(10), 2006 r., s. 36-38

„Złote Pióra” przyznane

25 marca br. w Teatrze „Maska” w Rzeszowie odbyła się uroczystość wręczenia „Złotych Piór” za rok 2005 oraz Nagród im. Andrzeja i Władysława Strumskich za Najlepsze Debiuty Podkarpacia - 2005. Uroczystość uświetniła prezentacja słowno-muzyczna utworów Ojca Cherubina Pajaka poświęcona pamięci zmarłych: Andrzeja Strumskiego i Ojca Cherubina Pajaka w wykonaniu Stacha Ożoga, Barbary Spirały i Joanny Jaremkó oraz uczniów Zespołu Szkół Muzycznych Nr 2 w Rzeszowie im. Wojciecha Kilara, w muzycznym opracowaniu Antoniego Walawandera. Imprezie towarzyszył kiermasz książek wyróżnionych autorów oraz Władysława Strumskiego, Ojca Cherubina Pajaka i Wydawnictwa „AD OCULOS”.

Na zdjęciu wyróżnieni, od lewej: Włodzimierz Gąsiewski, Halina Kurek, Zdzisław Błoński, Magdalena Motyka i Mirosław Osowski (fot. Damian Gąsiewski)

Kwartalnik „Nadwiślocze”. nr 1(10), 2006 r., s. 34



„Trzy dni później” w Ropczycach

29 marca 2016 r. w Centrum Kultury w Ropczycach odbyło się spotkanie autorskie Włodzimierza Gąsiewskiego, m.in. autora tryptyku dramatycznego „Trzy dni później” (Nagroda „Złote Pióro” ZLP w Rzeszowie), połączone z inscenizacją tryptyku w wykonaniu uczniów z Zespołu Szkół Agro-Technicznych, pod kierunkiem Katarzyny Czajkowskiej.

W spotkaniu, poza licznie przybyłą młodzieżą z ropczyckich szkół średnich wraz z nauczycielami, uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych a także m.in.: Maria Strzępka - dyr. ZS Agro-Technicznych oraz nauczyciele tej szkoły Sylwia Panek i Anna Rojek, a także Genowefa Zygmunt - Komendant Hufca ZHP, Danuta Wiśniewska - redaktor Radia „Via”, Bożena Rygiel - dyrektor Zespołu Szkół w Ropczycach, Danuta Bielecka - nauczycielka polonistka, Stanisława Kochańska - emerytowana dyrektor Jacek Chęłpa Biblioteki oraz Sławomira Marciniak - poetka ziemi ropczyckiej. Gospodarzami spotkania byli: Jacek Chęłpa - dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ropczycach oraz inicjatorka i główna organizatorka spotkania Grażyna Woźny - Kierownik Działu Gromadzenia i Informacji Naukowej ropczyckiej Biblioteki. Natomiast gościem honorowym spotkania była Halina Bursztyńska - prof. dr hab. Instytutu Filologii Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Po niezwykle ciekawej i ujmującej inscenizacji utworu W. Gąsiewskiego i podziękowaniach i kwiatkach dla poety i młodych aktorów odbyło się spotkanie autorskie, podczas którego młodzież zadawała pytania autorowi tryptyku. Następnie pani profesor Bursztyńska przeprowadziła analizę wystawionego utworu.

Kwartalnik „Nadwiślocze”. nr 1(10), 2006 r., s. 36

*Na zdjęciach po prawej, od góry: młodzi aktorzy podczas przedstawienia;
po spektaklu, od lewej Katarzyna Czajkowska, następnie aktorzy-uczniowie,
w środku Włodzimierz Gąsiewski.*

*Zdjęcie u dołu: Wśród publiczności m.in., w drugim rzędzie od lewej: Halina Bursztyńska,
Sławomira Marciniak i Stanisława Kochańska.*



Niektóre publikacje autorstwa Włodzimierza Gąsiewskiego:

Scenariusz Kabaretu „Chwila” pt. „Dzwony”, pod pseudonimem Andrzej Hetman. Ocenzurowany maszynopis z poprawkami cenzury, opatrzony pieczęcią: „Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk Delegatura w Krakowie”. (26 V 1977).

Jaszczurowe laury. Mielec 1999. Tomik wierszy, laureatów konkursów „O Jaszczurowy Laur” organizowany w Studenckim Centrum Kultury „Pod Jaszczurami”, z lat 1977-78.

Powiat mielecki – przewodnik. Mielec 1999.

Arytmetyka miłości. Mielec 2000. Tomik wierszy erotycznych.

Mieleckie spacerory – przewodnik. Mielec 2000.

24 godziny do Golgoty. Mielec 2001. Zbiór opowiadań i reportaży.

Abp Wojciech Ziemia z wadowickiej ziemi... Wadowice Górne 2001.

Listy za Ocean – zbiór wierszy e-book na płycie CD. Mielec 2001.

Art. eco. Mielec 2002. Tomik wierszy ekologicznych.

Przewodnik mielecki. Mielec 2002.

Szopki swojskie. Mielec 2003. Okolicznościowe inscenizacje satyryczne.

Trzy dni później. Mielec 2005. Tryptyk dramatyczny nagrodzony „Złotym Piórem” ZLP Oddział w Rzeszowie za 2005 r.

Leksykon Ziemi Mieleckiej. Mielec 2006.

Tri dana kasnije. (*Trzy dni później*) Tłumaczenie na język serbski. Belgrad 2007.

Od „Łosia” do „Black Hawka” 70 lat przemysłu lotniczego w Mielcu. Mielec 2008.

Gmina Czermin nad Wisłą. Szkic monograficzny. Czermin 2008.

Kapliczka Drogowców Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii Trójcy Przenajświętszej w Mielcu przy drodze Mielec-Kolbuszowa. Mielec 2009.

Godni pamięci i chwały. Żołnierze Wojska Polskiego polegli w czasie I i II wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, partyzanci oraz osoby represjonowane w okresie okupacji niemieckiej i stalinowskiego terroru. Pochowani na cmentarzu parafialnym w Gawłuszowicach lub związani z parafią Gawłuszowice i Ziemią Gawłuszowicką. Gawłuszowice 2009.

Kapliczka Drogowców Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii Trójcy Przenajświętszej w Mielcu przy drodze Mielec Kolbuszowa. Mielec 2009.

Z Ludu i dla ludu... Ks. Feliks Podgórnian (1901-1985, proboszcz Rzędzianowic – jego parafia i parafianie. Mielec 2010. Opracowanie historyczne,

„Mielecka gimnazjalna lista katyńska. Mielec 2010.

W Bogu tylko człowiek tu zwycięża... Działalność religijna, społeczna i patriotyczna ks. dr Adama Kopycińskiego jako proboszcza parafii Gawłuszowice w latach 1893-1914 – przyczynki biograficzne. Gawłuszowice 2010.

Polskie gniazdo. Dwór Przybysz w Izbiskach w dobrach Ossolińskich na Ziemi Mieleckiej, szkic historyczny czasów świetności i upadku. Mielec 2011.

Hohenbach. Kolonia niemiecka Czermina 1783-1944. Czermin 2013.
Blizna fakty i sensacje, niemiecki poligon broni V-1 i V-2 i walka polskiego ruchu oporu. Park Historyczny Blizna w Gminie Ostrów na Podkarpaciu. Mielec 2013.
Leszek Deptuła (1953-2010). Marszałek Województwa Podkarpackiego (2002-2006). Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (2007-2010). Patron Publicznego Gimnazjum w Wadowicach Górnych. Mielec (2014).
Ludzie i miejsca pamięci gminy Mielec. Chorzelów 2015.
Gmina Wadowice Górne historia i współczesność. Wadowice Górne 2016.

Niektóre publikacje Włodzimierza Gąsiewskiego jako współautora lub redaktora

Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu. Tom III (1994) – współautor artykułu: „Z działalności NSZZ „Solidarność” i stowarzyszeń społecznych po roku 1980”;
Nad Narwią Pułtusi Almanach Poezji’. (1999) zbiór wierszy, autor 10 utworów;
Borowa Mała Ojczyzna. Tom I – wspomnienia (2000) – autor jednego ze wspomnień.
Polacy i Niemcy dalecy i bliscy. Lublin 2001, zbiór opowiadań autorów polskich i niemieckich, autor opowiadania: „Wypędzani i wypędzeni”;
Borowa Mała Ojczyzna. Tom III (2002) – autor rozdziału: „Wrzesień 1939 r. w parafii Borowa”.
Władysław Żurawski – przyczynek do biografii artysty zapomnianego. W: „Księga Jubileuszowa 100 rocznicy Gimnazjum i Liceum w Mielcu” (2005)
40 lat wspólnej obecności. ZLP Rzeszów 1967-2007. Almanach Rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Rzeszów 2007;
Z podróży na wyspy słowa. Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera. Pierwszy Almanach Twórców Grupy Literackiej „Słowo”. Mielec 2007.
Mieleckie Zapiski Rocznik Ziemi Mieleckiej, nr 9-11 - 2006-2008”, nr 12-13. - 2009-2010, nr 14 - 2011; 15-16 - 2012-2013;
Inwentarz archiwum Gimnazjum i I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Konarskiego w Mielcu 1905-2010. Mielec 2010 (redakcja).
Z życzliwością przez naukę. W: „Nauczycielowi – uczniowie. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Józefowi Mandziukowi z okazji 70. rocznicy urodzin. Rzeszów 2011.
Mieszkańcy szklanej kuli (hipermarket reality. W: „Artefakty. Mielecki Rocznik Literacki Nr 1. Mielec 2012.
Dawidowe dziedzictwo. W: „Konkret i wyobraźnia” Almanach Związku Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie. Rzeszów 2014.
Księga Jubileuszowa 50-lecia Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera w Mielcu 1964-2014. Mielec 2014. Redakcja.

Sprawozdanie dyrekcji I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego w Mielcu za lata 2010-2015. Wydanie jubileuszowe z okazji 110-lecia 1905-2015. Mielec 2015. Współredakcja.

Ekspłorator regionalny – mielecki, podkarpacki, ogólnopolski i globalny (historia, sztuka, kultura, nauka). T. I, 2016. Mielec 2016. Redakcja.

„Nadwisłocze” Rocznik Społeczno-Kulturalny nr 46-47/2015-2016. Redakcja

Z cyklu „Kresowe i galicyjskie cmentarze [smętarze]. W: „Z księgi życia”. Almanach poezji autorów zrzeszonych w Oddziale ZLP w Rzeszowie. Rzeszów 2017.

Sceny filmowe i życiowe – dzieciństwo na gapę w Kinie „Narew”. W: „Deskrypcje” Almanach prozy autorów zrzeszonych w Oddziale ZLP w Rzeszowie. Rzeszów 2017.

Ponadto redaktor Naczelny Kwartalnika „Nadwisłocze”, 43 numery w latach 2004-2015 oraz autor ponad 1000 artykułów naukowych, publicystycznych, wywiadów, reportaży, wierszy i opowiadań publikowanych od 1989 r. m.in. w czasopismach: „Głos Mielecki”, „Korso”, „Więści z Gminy”, „Więści Regionalne”, „Wizjer Regionalny”, „Super Nowości” oraz w roczniku naukowym „Studia Regionalne”.

Twórczość fotograficzna - publikacje i udział w wystawach

Wiesław Wiącek, *Za bramą wiecznej ciszy.* Borowa 1992, autor 47 zdjęć w publikacji; *„Pamiętki kolonizacji niemieckiej w okolicach Mielca”.* Kwiecień 2000 r. Dni Kultury Niemieckiej zorganizowane przez Samorządowe Centrum Kultury w Mielcu, Autorską wystawą fotograficzną pt. , która spotkała się z dużym zainteresowaniem, a jej fragmenty i wypowiedź autora zostały zaprezentowane w TVP Rzeszów. Wystawa ta prezentowana była także w Ośrodku Kultury Gminy Tuszów Narodowy z siedzibą w Grochowem i w Bibliotece Ośrodka Kultury gminy Mielec z/s w Chorzelowie oraz ponownie w TVP Rzeszów w audycji z cyklu „Rzeszowska karta historii”.

„Mielecjana – Mielec i Ziemia Mielecka w Sztuce”. *Antykwarjat Galeria Mielecjana-Galicjana.* Mielec, ul Mickiewicza 7 (2001-2010); ul. Jana III Sobieskiego (2011 -).

„Romskie wakacje”. Udział w Wystawie zbiorowej Klubu Środowisk Twórczych Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej. Samorządowe Centrum Kultury 7-30 marzec 2006; Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie 18-30 kwiecień 2006.

„Katolickie twarze Białorusi” - plon podróży na Białoruś 2008 r. – wystawa fotograficzna Parafia Trójcy Przenajświętszej w Mielcu (marzec 2009). Wystawa fotograficzna Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie Filia w Mielcu. Czerwiec-sierpień 2009.

„Mieleckie zaułki” zdjęcia na wystawie zbiorowej z okazji 35-lecie Klubu Środowisk Twórczych TMZM. Wrzesień 2016.

Spis treści:

Wstęp - <i>Kod liczby trzy</i>	2
<i>Trzy dni później</i>	7
Wiesław Zieliński, <i>Ważny pretekst do refleksji</i>	50
Ks. Janusz Królikowski, <i>Symfonia krzyża Chrystusa i ludzkiego losu</i>	52
Halina Bursztyńska, <i>O „Trzech dniach później” Włodzimierz Gąsiewskiego</i> ..	61
<i>„Złote Pióra” przyznane</i>	67
<i>„Trzy dni później” w Ropczycach</i>	68
<i>Niektóre publikacje autorstwa Włodzimierza Gąsiewskiego</i>	70
<i>Notka biograficzna Włodzimierz Gąsiewskiego</i>	74



Włodzimierz Gąsiewski - dr nauk humanistycznych w zakresie historii, ur. 27 V 1953 r. w Pułtusku na Mazowszu. Mieszkaniec Mielca. Magister pedagogiki WSP Kraków (1978). Studia Podyplomowe na Wydziale Dziennikarstwa UJ w Krakowie (2003). Studia doktoranckie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2005-2008). Nauczyciel dyplomowany (Szkoła Podstawowa w Borowej 1979-1986 i I Liceum Ogólnokształcące w Mielcu - od 1986 r. Nauczyciel akademicki (Politechnika Rzeszowska, Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi - Zakopane, Tarnów - 2009-2011).

Na początku lat 90. założyciel niezależnej prasy lokalnej: *Więści Regionalnych* (1990) i *Tygodnika Mieleckiego „Korso”* (1991). Od 2004 r. jest wydawcą i redaktorem naczelnym kwartalnika/rocznika *„Nadwiślocze”*. Wydał także m.in. rocznik naukowy *„Studia Regionalne”* (2007-2010) oraz rocznik *„Eksplorator Regionalny”* (2016). Od jesieni 1980 r. należał do NSZZ *„Solidarność”*. Działal w samorządzie gminy Borowa (1990-1996) i miasta Mielec (1998-2002). Od 2001 r. członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Rzeszowie, a od 2002 r. w Związku Literatów Polskich.

Debiutował w 1977-78 r. jako poeta w konkursach *„O Jaszczurowy Laur”* w Studentckim Centrum Kultury *„Pod Jaszczurami”* w Krakowie oraz jako autor scenariuszy kabaretowych i tekstów piosenek otrzymując nagrody i wyróżnienia. W 1978 r. jako kierownik klubu studentckiego *„Bakalarz”* w Krakowie był współlaureatem Ogólnopolskiego Konkursu Klubów Studentckich *„Czerwonej Róży”*. Za studentką działalność kulturalną otrzymał Brązową Odznakę SZSP (1978). W 1992 r. został wyróżniony w Konkursie Nowojorskiego Instytutu na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej IDEE dla Niezależnej Prasy Lokalnej, a 1994 r. w kolejnej edycji tego konkursu otrzymał nagrodę II kategorii w kraju. Na Międzynarodowych Targach Mieleckich (1999) jego książka *„Powiat Mielecki Przewodnik”* otrzymała wyróżnienie. W 2002 r. został uhonorowany w konkursie dziennikarskim *„Polacy i Niemcy w Europie”* i w tym samym roku otrzymał Nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego za szczególne osiągnięcia w twórczości artystycznej i ochronie dóbr kultury. W 2003 r. był laureatem w konkursie dla dziennikarzy pt. *„Zrozumieć powódź”*, W 2006 r. został wyróżniony Nagrodą Ministra Kultury – Odznaką Zasłużony Działacz Kultury i w tym samym roku otrzymał *„Złote Pióro”* Związku Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie za tryptyk dramatyczny *„Trzy dni później”*. W 2008 r. został uhonorowany medalem GLORIA ARTIS – ZASŁUŻONY KULTURZE przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kolejne *„Złote Pióro”* ZLP O/Rzeszów otrzymał w 2008 r. jako wydawca Kwartalnika *„Nadwiślocze”*. W 2009 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przyznany przez Prezydenta RP. W tym samym roku za działalność dziennikarską i kulturalną otrzymał Nagrodę Starosty Powiatu Mieleckiego i Wyróżnienie Prezydenta Miasta. W 2010 r. był nominowany przez mielecki Tygodnik Regionalny *„Korso”* do tytułu *„Mielczanina Roku”*. W 2012 r. Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Rzeszowie nadał mu tytuł Honorowego *„Wiarusa”* Podkarpackiego Wojska, a w 2013 r. Starosta Mielecki tytuł *„Nauczyciela Twórcy Sukcesu”*. W 2015 r. został uhonorowany Złotą Odznaką Jubileuszową 50-lecia Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej. Jest autorem i współautorem ponad 60 publikacji poetyckich, prozy i historycznych, oraz ponad tysiąca artykułów prasowych.